PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ . 80 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5334. Lwów, sobota 17 lipca 1920 Rok XI

Lloyd George nie otrzymał tekstu noty sowieckiej!

Bonar Law o ewentualnej pomocy zbrojnej dla Polski!

Nasza sytuacya walutowa.

Lwów, 16. lipca.

(Sp.) Ostatni nasz przegląd sytuacyi walutowej, pisany przed niespełna dwoma tygodniami stwierdził pocieszającą poprawę kursu marki polskiej na rynkach walutowych zagranicą. W Zurychu marka polska doszła 1 bm. do 4 centimów, co, wobec kursu z maja 2.90, musieliśmy uważać za poważną poprawę naszej sytuacyi walutowej.

Wypadki ostatnich dwu tygodni nie mogły nie pozostać bez wpływu na los marki polskiej. Podkreślić atoli należy, iż zmiana na naszą niekorzyść nie wyszła z zagranicy, lecz pochodziła od nas samych. Myśmy to sami pod wpływem napływających wiadomości z frontu poczęli ponownie lokować masowo nasze majątki w walutach i dewizach obcych, uciekając od marki polskiej, a tem samem wytworzyliśmy sztuczny, bo potrzebami gospodarczemi nieuzasadniony, popyt za temi walutami, deprecyonując naszą walutę. Im bardziej na Wschód, tem bardziej liczną była ucieczka od marki i tem wyższy kurs walut i dewiz obcych. Zagranica powoli, jedynie na skutek arbitrażu dostosowywała się do naszych kursów, zniżając kurs naszej marki w małej jedynie mierze, w porównaniu do haussy walut obcych u nas. Giełda lwowska notowała znacznie wyższy kurs rubla, marki niem., dolara, korony czeskiej, a nadewszystko koron niem. austr. niżli to czyniła giełda krakowska.

Można jednakowoż dziś stwierdzić na kursach giełd naszych ochłonięcie z pierwszego wrażenia. Ostatnie wiadomości wykazują spadek rubla, dolara, marki niemieckiej i koron niem. austr.

Najdobitniejszym przykładem dewaluowania marki polskiej przez nas jest kurs wypłaty Wiedeń. W pierwszych dniach bm. wypłata Wiedeń spadła do jakich 90 Mp. za 100 austr. koron. Wypadki strategiczne spowodowały masowy popyt za tą wypłatą, która dzięki temu podniosła się do 115, a przejściowo nawet 120 Mp. za 100 austr. koron. Wiedeń zwolna dostosowywał się do tego poziomu, a i dziś jeszcze ocenia markę polską, mimo panicznego z naszej strony rzucania marki polskiej o wiele korzystniej, niż my to czynimy. W Zurychu notuje ostatnio marka polska 3 centi-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Lloyd George otrzymał bolszewicką depeszę akceptującą zawieszenie broni.

Tekst odpowiedzi jeszcze nie nadszedł.

Połdlin, 16 lipca.

(PAT.) Radio. Ze Spaa nadchodzi wiadomość z dobrze poinformowanego źródła, że **Lloyd George otrzymał od rządu bolszewickiego telegram z doniesieniem, iż rząd sowietów zgodził się** na zawieszenie broni z Polską na warunkach proponowanych przez ententę. (Wiadomość powyższa jest półoficyalnem potwierdzeniem informacyi podanej przez nas w „Gazecie Porannej“. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że analogiczną iskrówkę bolszewicką przychwyciła stacya radyotelegraficzna VI. armii. — Red.).

*

Przypominamy od siebie, że zawieszenie broni nie jest bynajmniej jednoznaczne z pokojem. To też fakt ten nietylko nie powinien osłabiać zapału społeczeństwa, ale przeciwnie dodać mu siły, gdyż właśnie od postawy naszej na froncie zależeć będzie, co przy rokowaniach nam przyznają, jak to zresztą zaznaczył ks. Sapieha w swem przemówieniu do dziennikarzy. Okoliczność, że rząd sowietów tak skwapliwie godzi się na zawieszenie broni, wskazuje na to właśnie, że obecnie wielki wysiłek orężny z naszej strony jest nieodzowny, jeżeli chcemy mieć pokój korzystny i trwały.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Według „Matina“ już wczoraj przyszła do Spaa wiadomość z Londynu, że rząd sowietów przyjął warunki postawione przez Lloyda George'a w sprawie rokowań o zawieszenie broni z Polską. **Lloyd George nie otrzymał jednak do tej pory tekstu odpowiedzi rosyjskiej.**

Mylne pogłoski o natychmiastowem rozpoczęciu zawieszenia broni!

Lwów, 16. lipca.

Dziś przedpołudniem rozeszły się po całem mieście pogłoski, jakoby zawieszenie broni na froncie rozpocząć się miało już za kilka godzin. Możemy stwierdzić z całą stanowczością, że wiadomość ta jest przedwczesna, gdyż w sztabie D. O. G. Lwów nic o niej dotąd, tj. 11.15 w poł. nie wiadomo.

Jeżeli czerwona armia przekroczy granice Polski

Anglia bronić będzie Polskę wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Bonar Law przedstawił w Izbie gmin tekst noty wystosowanej przez rząd angielski dnia 11 b. m. do rządu sowietów w sprawie rokowań o zawieszenie broni z Polską. Rząd angielski nie sprzeciwia się udziałowi rosyjskich przedstawicieli pod warunkiem, że zaniechają wszelkiej propagandy. Bonar Law oświadczył, że jeżli rząd sowietów wbrew swoim przyrzeczeniom nie zadowoli się cofnięciem wojsk polskich do granicy państwa polskiego i będzie się starał przesuwać swoje wojska dalej, wówczas rząd angielski będzie uważał za swój obowiązek bronienia Polski wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

10 TYS. ŁODZI PODWODNYCH DLA FRANCYI

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: W myśl postanowień traktatu wersalskiego Francya otrzyma 10 tysięcy łodzi podwodnych.

ny, a zatem zawsze korzystniej, niż miało to miejsce przed półtora miesiącami.

Wypadki ostatnich tygodni na giełdach naszych stwierdzają ponownie, jak mało zaufania ma nasze społeczeństwo do swej waluty. Ten brak wewnętrznego kredytu, na jaki liczyć może u nas marka polska, nigdy może tak dosadnie na jaw nie wystąpił, jak pod wpływem ostatnich wydarzeń. Zagranica, mimo, iż alarmowano ją przesadzonemi wieściami (vide prasa niemiecka i austryacka) umiała zachować w ocenie naszej waluty o wiele zimniejszą krew, niźli my sami. Smutne to, ale prawdziwe i pouczające na przyszłość. Brak wewnętrznego kredytu marki polskiej był w znacznej mierze przyczyną jej niskiego poziomu na giełdach zagranicznych. Dziś przerwał tak korzystny objaw niedawnej jeszcze poprawy naszej waluty.

Na tę niewiarę w siebie samych nie wpłyną decydująco ewentualne zarządzenia ministerstwa skarbu, któremu Sejm onegdaj zawotował na przeciąg roku prawo do zarządzeń, ograniczających wolny obrót walutami i dewizami. Prawdziwem lekarstwem może być jedynie uświadamianie społeczeństwa przez wpajanie weń ufności w naszą sytuacyę ekonomiczną. Dzisiejszy kurs marki polskiej nie stoi w żadnym stosunku do warunków ekonomicznego rozwoju Polski. O tem powinni pamiętać ci, którzy pod wpływem jakichkolwiek wiadomości o niepowodzeniach strategicznych upadają na duchu i tracą wszelkie zaufanie do marki polskiej. Jest to błąd, który mści się w pierwszym rzędzie na tych, co go popełniają, przyprawia ich bowiem o poważne straty majątkowe przy niekorzystnej wymianie marek na obce waluty i dewizy. W sposób o wiele atoli boleśniejszy mści się błąd ten na całem społeczeństwie, które nieufność jednostek naraża na dewaluacyę monety krajowej. O wiele bardziej niż kiedykolwiek potrzeba nam dziś ufności w odrodzenie gospodarcze Polski i poprawę jej waluty. O wiele bardziej niż kiedykolwiek winniśmy dziś użyczać naszej walucie tego wewnętrznego kredytu, któregośmy jej tak nieopatrznie bez powodu odmawiali. Ta ufność w naszą przyszłość gospodarczą niemniej dziś jest ważną, niż utrzymanie wiary w przyszłość polityczną Polski. A nic nas chyba bardziej do tego skłonić nie może, niż fakt, iż zagranica w najkrytyczniejszej dla nas chwili więcej okazuje zaufania do naszej waluty, niźli my sami.

Generał Bałachowicz.

Lwów, 16 lipca.

„Naród" warszawski zamieszcza poniżej podaną sylwetkę Kmicica frontu poleskiego generała Bałachowicza:

Spotkałem go przypadkiem w gronie cywilów. Właśnie opowiadał zebranym o swoim oddziale i ostatnich walkach.

W generale Bałachowiczu na pierwszy rzut oka poznać można rasowego kawalerzystę. Cała postać, średniego wzrostu, nadzwyczaj mocno związana i porusza się szerokim energicznym rozmachem. Twarz spalona, ciemno-cynobrowej maści, wysokie czoło, z którego leci do góry czarna zadzierżysta czupryna, — lśni jak bronz. Bystre jasno-niebieskie oczy mają ten biały odblask jaki mają oczy ludzi, patrzących wiele pod słońce. Nos krótki ostry, równo zakończony, małe zwięzłe usta, ocienione sztrychem krótko postrzyżonego wąsa. Ręce duże, grube, miedziane o krótkich palcach, gestykulujące całą dłonią, jakby poruszające się nie w powietrzu, lecz w ciężkiej opornej materyi. Ubrany jest generał w granatowy mundur, podobny do munduru ułanów z naszego 3 pułku, na kołnierzu ma złote pole i jedną złotą gwiazdę polskiego typu, granatowa bluza z żółtym paspollem, szerokie granatowe szarawary z podwójnym żółtym lampasem. Opowiadając obraca w rękach dużą czerkieskę białą, obszytą czarnem futrem wśród którego pobłyskuje biały metalowy krzyżyk. Krzyżyk ten to odznaka. Odznak takich istnieje bardzo wiele wśród konnych wojsk, walczących na froncie.

Są całe pułki i całe dywizye, wśród bolszewików, które noszą np. na czerkiesce zieloną gałązkę. Są to dywizye czy oddziały zielone, oddziały zbuntowane, których za frontem bolszewickim ugania całe mnóstwo. Dywizye te grupują się w bandy po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w najstraszliwszy sposób niszczą okolicę w których przebywają. Bandy te to jedyne tło, od którego podobno nawet bolszewicy dobrze odbijają.

Generał Bałachowicz opowiada o tych sprawach z niezwykłą znajomością rzeczy, bowiem w czasie swoich nieporównanych rajdów w głąb bolszewickiego frontu miał on sposobność doskonałego zapoznania się z tyłowemi urządzeniami boszewików. Ci ostatni — wedle słów generała — gdy już taka zielona banda dokuczy jakiejś okolicy ostatecznie, staczają formalne bitwy z temi bandami i o ile uda im się zwyciężyć, z wielką ostentacyą zaczynają na odzyskanym terenie własne rządy inaugurowane zazwyczaj całym szeregiem ekzekucyi. Egzekucye te nie doprowadzają w końcu do niczego i bardzo często cała jakaś gubernia rządzona jest równocześnie przez dwie władze, najokrutniej ze sobą walczące.

Oddziały gen. Bałachowicza, dziś sławne na całym naszym froncie z niezwykłego męstwa, mają swą własną organizacyę wojenną. Typ organizacyi tej, — wedle tego co z wspaniałą prostotą żołnierską opowiada o niej gen. Bałachowicz, — to mniej więcej ten sam typ, w myśl którego powstawała na początku wojny światowej legionowa kawalerya. Regulamin bardzo krótki i bardzo prosty. Za niesumienność, czy za tchórzostwo degradacya lub śmierć... Śmierć, którą jako karę wszyscy uznają, albowiem za każdego nowego żołnierza ręczą inni, ci na których się on powołuje. Każdy z żołnierzy, może dojść do oficerskich szlif, każdy z oficerów, o ile zbłądzi w czasie służby. może się stać z powrotem zwykłym żołnierzem.

Gen. Bałachowicz bynajmniej się nie przechwala. Z tego co mówi widać, że nawet jednej piątej części wypraw swoich nie opowiada. Ze słów generała, z jego naracyi, prowadzonych doskonałą polszczyzną wieje bujny ogień junactwa i nieporównana z niczem przygodność spotkań ludzi i spraw. Oto właśnie opowiada szczegół ze swego współżycia z jednym wybitnym generałem rosyjskiej armii ochotniczej, jak na czele pięciu oficerów, aby sparaliżować jakiś podstęp tego generała, poszedł do głównej kwatery i aresztował w niej opieszałego generała, jak go potem wypuścił, mówiąc mu w oczy, że jemu, Bałachowiczowi, życie starego niedołęgi na nic się nie zda i że dlatego jedynie tego generała nie rozstrzeliwuje. To znów słyszymy wspaniałą historyę o spotkaniu się jazdy Bałachowicza z naszą góralską piechotą w głębokich lasach na północy.

Górale wasi — opowiada generał — składając ręce na ogromnem, srebrnemi ornamentami nabijanem szablisku, — górale wasi, podhalanie z początku, w tych ogromnych lasach, na tych nizinach to nie bardzo, zupełnie niebardzo... Nie wiedzieli jak się obrócić, którędy chodzić. Rzecz prosta — ludzie przyzwyczajeni do gór a potem kiedy poszli ze mną 80 kilometrów na tyły bolszewickie świetnie się bili.

Gen. Bałachowicz odnosi się do polskich żołnierzy i do naszego Wodza Naczelnego z dużą miłością. Wtedy gdy Judenicz został rozbity, znalazł się gen. Bałachowicz z resztkami swego oddziału jak gdyby między młotem a kowadłem. Z jednej strony szli bolszewicy, z drugiej strony byli jeszcze Niemcy.

I wtedy — tu generał uśmiecha się serdecznie, — i wtedy wasz Wódz dał schronienie moim wiarusom. Dzisiaj mam nadzieję, że się już dość dobrze odwdzięczyli za ten kawałek poczciwie podanego chleba.

Gen. Bałachowicz mówi z gorącem uznaniem o generale Sikorskim, z którego grupą przeprowadzał wiele zadań bojowych. Chwali się nawet do pewnego stopnia pochwalnymi rozkazami, jakie niejednokrotnie spotykały jego oddział od Dowództwa grupy i Dowództwa frontu.

Obecny nacisk bolszewików na Polskę skłonny jest generał uzasadniać raczej straszliwym głodem, jaki w bolzewii panuje, niż istotną ochotą szeregów bolszewickich do walki ideowej. Armii swej, zdaniem generała, bolszewicy nie mają już czem żywić. Dlatego pędzą ją na zachód w zwykłym celu grabieży i rabunku.

Słów generała słuchałoby się nie jedną i nie dwie godziny. Idzie z nich niezwykła prostota i wielkie czyste męstwo nieustraszonego wojownika.

Ostatnie dni Mińska.

Wielki pożar w Mińsku Litewskim — dziełem bolszewików?

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Mińsk, w lipcu.

Jak już telegrafowałem dnia 7 bm. wybuchł w naszem mieście wielki pożar. Pożar rozpoczął się — według oficyalnej wersyi — w jednym ze sklepików przy ul. Aleksandrowskiej l. 12, w mieszkaniu blacharza wskutek przewrócenia maszynki spirytusowej. W sąsiednim sklepiku znajdowała się pewna ilość nafty, na którą ogień szybko się przerzucił, obejmując niebawem cały lokal, a potem całą drewnianą nieruchomość. Naogół ucierpiały następujące ulice: Fama, Mostowa, plac Troick i Aleksandrowska. Przy ul. Szerokiej spalił się tylko jeden dom, drugi zaś uległ zniszczeniu. Wogóle ofiarą pożaru padło przeszło 40 nieruchomości, których zawartość prawie w całości strawił ogień. Wartość spalonych ruchomości trudno dziś ocenić. W każdym razie

straty są milionowe.

Oto obraz, jaki przedstawiał się po katastrofie: Śród dymiących ruin snują się jak cienie pogorzelcy. W gorących jeszcze popiołach poszukują swych rzeczy, żywiąc nadzieję, iż uda im się coś niecoś odnaleść.

W czasach normalnych całe miasto pospieszyłoby pogorzelcom z pomocą. Możnaby liczyć nawet na pomoc miast okolicznych, nie mówiąc już o pomocy rządowej. Tymczasem pożar wybuchł w chwili, gdy bezlitosny, a przebiegły wróg wschodni pukał już żelazną dłonią do wrót Mińska.

W chwili, gdy nieprzyjaciel, korzystając z przewagi liczebnej, forsował ze zmiennem szczęściem Berezynę, gdy

trzeba było myśleć o szybkiej ewakuacyi Mińska,

o wywiezieniu wielu rzeczy bezcennych, o wysłaniu tysięcy rodzin polskich, dla których niewola komunistyczna była gorszą od męczarni piekła biblijnego, władze były zaobsorbowane wypadkami na froncie, ewakuacya szła szybkim tempem, trudno więc było o wydatniejszą pomoc dla nieszczęśliwych ofiar pożaru. Część ich rozlokowała się w ocalałych dzielnicach miasta, część jednak nocowała pod gołem niebem. Z tego właśnie względu do wydziału mieszkaniowego magistratu wniesiono projekt budowy odpowiednich baraków. Trudno jednak liczyć na szybkie ich wzniesienie, wobec chronicznych pustek w kasie miejskiej.

Stwierdzić wkońcu należy, iż

wybuch pożaru w znacznym stopniu spotęgował trwożliwy nastrój, panujący w mieście. Pogłoska, iż pożar wybuchł wskutek podpalenia, zdaje się mieć pozory prawdopodobieństwa. Zbrodnicza ręka bolszewicka jest tu widoczna. Władze są na tropie podpalaczy.

Beljot.

Związek demokracyi wobec zagadnień chwili.

Warszawa, w lipcu.

Przedwczoraj w sali Tow. Hygienicznego odbył się wiec demokracyi polskiej. Zebranie otworzył pos. H. Śliwiński, który w krótkich lecz jędrnych i pełnych treści słowach przedstawił stan społeczeństwa w chwili obecnej.

Na życzenie zebranych obejmując przewodnictwo poseł Śliwiński powołał do prezydyum ob. Tytusa Czakiego, poczem udzielił głosu ob. Wierzchlejskiemu, który podniósł rolę inteligencyi w tworzeniu państwa polskiego.

Następnie głos udzielony został ob. Szpotańskiemu, który podkreślił przedewszystkiem, że chwili obecnej nie możemy traktować z punktu widzenia interesów jednego pokolenia. Właściwe społeczeństwo do tej pory nie brało udziału w wojnie. Wojnę prowadził Piłsudski, prowadzili żołnierze — dziś dopiero Polska zaczyna się stawać wielkim obozem wojennym.

Musimy więc zdać sobie sprawę z siły przeciwnika: jest ona dwojaka — materyalna i moralna. Musimy też siłę przeciwstawić moralną siłę naszą. Musimy zdobyć się na daleko idące reformy społeczne — Polska musi być kuźnią nowych praw dla wszystkich — dla mas włościańskich i robotniczych przedewszystkiem. Na tej drodze jedynie możemy ugruntować niepodległość.

Nie złożymy oręża dopóki nie ugruntujemy wolności na wschodzie Europy.

Następnie przemawiał ob. Downarowicz.

Gdy ruszymy na Zachód z Polski, uznamy, że nasi sprzymierzeni i nie sprzymierzeni uwierzyli obecnie w ostateczną klęskę Polski. Mamy na froncie niepowodzenia. Dobrą stroną tych niepowodzeń jest to, że nakoniec społeczeństwo polskie obudziło się ze swej lekkomyślności, ujrzało wojnę, którą Polska prowadzi, i ofiarnie z pomocą śpieszy. W tem już tkwią zarodki tryumfu. Wzywamy dziś do zjednoczenia wszystkich sił, gdy zawisło nad nami niebezpieczeństwo. Ale z hasła jedności nie czynimy bezdusznego frazesu, który stać się może symbolem niezdarności. Nie dość jest wzywać do jedności. Trzeba wiedzieć koło czego jednoczyć się ma Polska. Niebezpieczeństwo grozi z frontu. Ale czy wiemy, co poprzez ten front osiągnąć chcemy? Jaką myśl przewodnią na sztandarach swych wypisał naród?! Czy zrozumie on tragizm Polski, że może ona być albo tylko potężną, albo przestać istnieć? Czy zrozumie, że byt Polski nierozerwalnie wiąże się z całą zagadką wschodu, że byt Polski zależy od spełnienia misyi, którą jej dzieje nakazują?. Niechże dzisiaj dojrzy społeczeństwo swą własną duszę, niech w niej wskrzesi moc. Zagmatwały się dziś linie bojowe i klęską jednej strony skończyć się muszą. Wierzę, że skończy się naszem wielkiem zwycięstwem. Tylko niech raz społeczeństwo zrozumie, że wojna to nie zabawa salonowa, że może być w niej źle i dobrze, a zawsze jest to tragiczny bój, w którym wielki duch zwyciężać musi.

Kto posiadł cenny klejnot talizman, a nie otoczył go wielką miłością, ten życie przegrał. Polska posiada swój symbol w osobie swego wodza Piłsudskiego. Wokoło tego symbolu niech się zjednoczy Polska i z mocą Jego godną pójdzie ku zwycięstwu.

Z kolei przemawiał przedstawiciel Górnego Śląska, który w krótkich słowach przedstawił nastroje tam panujące.

Następnie przedstawiciel Warmii oświadczył, że przeprowadzonego tam plebiscytu Polska przyjąć nie może, ze względu na bezkarność i nadużycia, jakich dopuszczali się Niemcy przy propagandzie.

Ostatni przemawiał ob. Czaki, poczem została uchwalona następująca rezolucya:

Zebrani na wiecu Zw. Demokracyi w dniu 12 bm. w sali Tow. Hygienicznego, po omówieniu sytuacyi politycznej uchwalają:

Naród polski w chwili obecnej zjednoczyć się winien i zorganizować koło osoby Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, któremu wiec wyraża w imieniu Demokr. polskiej najgłębszą cześć i nieograniczone zaufanie i posłuszeństwo. Walka, którą naród polski prowadzi, jest walką nietylko o mocarstwowe stanowisko państwa naszego, ale i o nasz byt niepodległy.

W obecnej chwili powinny być zużyte wszystkie siły materyalne i moralne. Demokracya polska uważa, że jednym z warunków tej walki i odniesienia zwycięstwa jest powołanie do kierownictwa naszego życia politycznego reprezentantów mas pracujących i zapewnienie ludowi szerokich reform społecznych. Demokracya stwierdza, że Polska nie może zrzec się swego programu w stosunku do ludów zagrożonych przez imperyalizm rosyjski. Wolność i prawo stanowienia o swym losie musi być zdobyte w tym ciężkim boju, w którym nie złożymy oręża, póki wolność nasza i ludów sąsiednich ugruntowana nie zostanie.

Bolszewizm a Turcya.

Konstantynopol, w czerwcu.

Rozrywkę wieczorów i nocy nad Złotym Rogiem stanowią „Moskale". Są to zwyczajne lokale nocne, o których nie wartoby wspominać, tak są pospolite, gdyby okoliczność, że wynajmowane są przez Moskali, nie nadawała im piętna tajemniczości, zuchwalstwa i amoralności, mających źródło w duszy tych Słowian północnych. Już klatka schodowa, wiodąca do takiej restauracyi udekorowana jest w stylu z pogranicza między epoką Wilhelma II. a dadaizmem. Podobnie sala. Usługują młode kobiety, ustrojone w suknie jedwabne jaskrawej barwy. Służące te, najczęściej przystojne, a zawsze ekscentryczne, są to damy z wyższych sfer rosyjskich. Kręcą się one pod okiem byłego dygnitarza dworskiego, którego trudna rola wymaga dużo zimnej krwi. Jest tu zwyczajem, by, zapłaciwszy za szampan — ceny przechodzą tu najśmielsze rojenia — ucałować ręce, które go podawały. W innem znowu „etablissement" usługują oficerowie: dragoni carowej, nawet gwardyjcy, przynoszą butelki do stołu. Panowie ci rozstali się z mundurem, zatrzymując zeń jedynie spodnie i buty, a noszą biały kaftan, obcisnięty paskiem. Oczywiście, że nie można brać za złe takiego zajęcia nieszczęśliwym ofiarom społeczeństwa rosyjskiego z przed wojny, w którem wychowani, nie nauczyli się niczego, prócz rzemiosła wojennego, czy światowego. Wszelako, gdy się widzi, jaki rodzaj pracy dostarcza im zarobku, pracy naprawdę zbyt wesołej, skąpanej w zdroju szampańskim, przy akompaniamencie orkiestry, rżnącej

---

(2)

ST. WASYLEWSKI.

Żywot i sprawy Jana Nepomucyna.

Z cyklu Historye lwowskie.

(Ciąg dalszy).

Nadeszła wkrótce. W kwietniu r. 1809 Napoleon wypowiedział wojnę Austryi, 27. maja t. r. ułani Starzyńskiego zajęli Lwów. Rozentuzjazmowane miasto odrazu śle prośby do Bogusławskiego, aby wracał co rychlej i teatr otwierał, bo już niema Austryaków. Ale nim Bogusławski do Lublina dotarł, już Jan Nepomucyn na pierwszym ułańskim furgonie wjeżdża w rogatki odzyskanego dla Polski miasta. Musiał wczesnym rankiem przyjechać i chyba na furgonie próbę czytaną urządził, bo już wieczór grali! Pierwszego dnia po zdobyciu Lwowa dano „Pospolite ruszenie" Dmuszewskiego. Widownia mokra od łez, ściany się trzęsą wśród okrzyków, ręce spuchnięte klaskaniem. Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami! Nazajutrz nowy paroksyzm wsości! Kamiński wystawia „Krakowiaków" Bogusławskiego z kupletami na cześć Polski, Napoleona, ks. Józefa („Już hufce Austryi zniszczone zostały. I nad czarnymi wzniósł się orzeł biały!") Będzie się za to miał z pyszna, gdy trafikanci wrócą. Po tygodniu upojenia przyszła okupacya rosyjska. Już łagodził Kamiński wielkie tableau na dzień narodzin Napoleona „Świątynia wdzięczności" przy odgłosie trąb i kotłów, gdy nagle wypadło wraz z całą świątynią umykać aż do Żółkwi, a potem znowu cichcem wracać do austryackiego Lwowa. Choćby nawet Turcy przyszli, on wróci do Lwowa i będzie grał!

Policya austryacka każe natychmiast wyjeżdżać wielbicielowi Napoleona. „Gdziem się tylko — tak będzie później wspominał — w tym względzie pod protekcyę chciał schronić, wszędzie, jak od zapowietrzonego uciekano odemnie, nie chcąc słyszeć o scenie polskiej. Szukałem sam w sobie pomocy. Szczęściem mojem, żem.... miał pieniądze. Wysłałem swoim kosztem Henryka Bulle, antreprenera teatru niemieckiego do Wiednia szukać opieki dla sceny polskiej, dowodząc, że teatr polski jest zasiłkiem dla sceny niemieckiej, a sam zeznawałem pod śledztwem policyi... Bulla tyle wyrobił, że cesarz Franciszek własnoręcznie to zdanie napisał: „Ich bin nicht der Meinung die polnische Sprache und das polnische Theater aus Galizien zu verdrängen". Nic to nie pomogło! Bullemu kazano wyjechać z Wiednia, a mnie przyszedł nowy rozkaz — wyjechać z kraju".

Ani myślał, tylko pobiegł na audyencyę do nowego gubernatora, który zwał się Groes i był przedmiotem brzydkich rymów w piosence ulicy Lwowa. Nie dopuszczono go na audyencyę, zaczem Jan Nepomucyn tak długo czatował, aż owego Groesa przychwycił na przechadzce za miastem i pozwolenie na grę uzyskał. Tymczasem resztę odeskich oszczędności zabrała mu „kasacya bankocetli" i dawnym obyczajem pozostał Jan Nepomucyn bez zwancygiera w kalecie. Ale to głupstwo, wobec tego, że wydarł Niemcom dwa dni w tygodniu. Wolno Janowi Nepomucynowi dać ośm spektaklów w miesiącu, co poniedziałku i co piątku, a trzecią część brutta winien wręczyć przedsiębiorcy niemieckiemu. Tłucze jakoś biedę, wzdychając do odeskich wywczasów, gra bez przerwy to w czasie, gdy wokół śpi cały Lwów i Galicya, w której zdławiono jawnie życie duchowe, a nie pozwolono na nowe.

Niema w tym czasie szkół polskich we Lwowie, ani pisma, niema życia polskiego, a jego krzątanie się sam jeden zapobiegliwy syn ekonoma z Kutkorza, wiola głośno ze sceny acz do pustych często krzeseł i lóż. I wie dlaczego to czyni. Jest jakoby owym rycerzem z bajki, co przez głogi ciernist jechał do zaklętego zamku budzić śpiące księżniczki. Jest spełnieniem swojej własnej tęsknoty:

Scena zabawą czcza nie jest dla gminu,
Ani jest wiechą podłego rzemiosła,
Ona ze skały skry bije do czynu,
Maską gmin wabi, aby go podniosła!

Największa trudność z rządem, który tylko patrzy, jak pozbyć się uprzykrzonego Schauspielera. Jak Nepomucyn ma na nich swój mocny sposób, mocno skomplikowany i żmudny, ale przecież dający rezultaty. W oczach rządu austryackiego jest Kamiński naprzemian rebeliantem, którego trzeba coprędzej posłać w kamasze, to znowu lojalnym i nienajgorszym jeszcze Galicyaninem. Ale zatruwają mu życie ciągle. Nie wolno ze sceny mówić „ojczyzna" tylko „siwizna", nie wolno używać słowa nawiasem, wogóle właściwie niczego nie wolno, a czasem cenzor Paumann obsadza galeryę policyantami, aby okładowali sztuki, miłe rządowi. Kiedy Franciszek I. zjedzie w roku 1817 do Lwowa, Kamiński, zatknąwszy suplikę za biały gors fraka, pójdzie na audyencyę.

(C. d. n.).

przeróżne „foxtrotty" i „jazzc" — i gdy się pomyśli, że ci ludzie stracili stanowisko, rodzinę, Ojczyznę — przychodzą mimowoli na myśl emigranci francuscy, przynajmniej równie szlachetnie urodzeni, którzy jednak woleli zostać konepetytorami i nauczycielami filozofii i literatury, niż utrzymywać podobne lokale na użytek „nonnurum novorum".

Nie należy się łudzić: jest to bolszewizm. W obecnej chwili Konstantynopol i okolica liczy 30.000—40.000 tych wykolejeńców. Przeważna ich część należy do sfery t. zw. kierującej. Zrazu wysprzedawali się ze swych ruchomości, potem grali fałszywie w karty, nakoniec zaś wzięli się do wykonywania wszystkiego. Mimo tego rządy koalicyjne popierają tych ludzi. Na szczęśliwym ongiś archipelagu książęcym, każde mocarstwo ma swą wyspę i swą kolonię rosyjską; Anglicy — to największa część — zajęli Prinkipo, Francuzi Hallei, Włosi Antigoni, Amerykanie Proti. Wszystkie kolonie mają reprezentacyę dyplomatyczną w dawnej ambasadzie, pod kierunkiem generała rosyjskiego. Delegacya ta korzysta ze wszelkich przywilejów dyplomatycznych, rozsyła swych agentów, okrytych nietykalnością, a fikcya ta posunięta jest tak daleko, że Rosyanie w Paryżu zaprotestowali przeciw akcyi policyi angielskiej w Konstantynopolu, za to, że odważyła się wtargnąć do ogrodu ambasady 5. kwietnia br. na odgłos strzałów rewolwerowych, których ofiarą padł gen. Romanowski. Zresztą Rosyanie mają w Konstantynopolu własny dziennik.

Niepodobna nie dostrzegać wpływu, jaki wywierają ci ludzie obecnie na Turcyę. Emigranci owi mają rozgałęzione stosunki, przystosowują się do obyczajów, języka, instytucyi. Nie da się zaprzeczyć, że niebawem staną się siłą, z którą trzeba będzie się liczyć, a już teraz wślizgnęli się między nich oficyalni agenci Lenina, dysponujący złotem, klejnotami, markami i rublami. Tamci świetnie przygotowują im teren.

Komunizm nie ma widoków zaaklimatyzowania się tutaj: lud religijny i przyzwyczajony do ulegania władzy, nie zna się nic na zasadach Marxa, jednakże w obecnej nędzy i chaosie hasłem stał się nacyonalizm i walka religijna klas. Obecnie fala, idąca z Syberyi, dosięgła Persyi i Kaukazu, dochodzi do Turcyi i Egiptu, jutro zaś grozić będzie Tripolisowi, Tunisowi, Algierowi i Marokku, a także Indyom. Jeśli się tej fali wzbierającej nie przeciwstawimy w porę, cóż będzie?

A niebezpieczeństwo jest wielkie. Dotąd napróżno usiłowano wzniecić baryere w Kaukazie muzułmańskim, gdzie komendę ma podobno Enwer basza. Było to naprawdę dziecinne. Francyi dano mandat stłumienia ruchu w Anatolii, podczas, gdy Anglia spokojnie rozkazywała w Konstantynopolu. Polityka ta również wydaje się bezpodstawna i nie można przypuścić, by Anglicy, czy Francuzi mogli z niej ciągnąć korzyści. Osoby dobrze poinformowane utrzymują, że całą sprawę należał by traktować prościej. „Jeśli — powiadają — chcemy korzystać z władzy sułtana, nie rzucajmyż mu kłody pod nogi." Marny w Konstantynopolu rząd — nie paraliżujmyż go. W Angorze prawdziwi patryoci, t. zn. łączący się z bolszewikami tylko celem wspólnej obrony ojczyzny, wrócą do normy, gdy tylko ojczyźnie ich nic już grozić nie będzie — a zdrowa część narodu zajmuje się wyeliminowaniem agentów Lenina. Słowem — jeśli pragniemy uniknąć bolszewizmu muzułmańskiego w Turcyi, nie trzeba jej zgładzać". W Konstantynopolu widzą, że rząd Milleranda zrozumiał to, bowiem „aneksya" Cylicyi nie figurowała w traktacie. Półtora miliona poległych Francuzów będzie godną ceną traktatu, jeśli polityka francuska w Turcyi położy tam kres anarchii.

Ostatnia cesarzowa Francyi.

Lwów, 16. lipca.

Telegramy zagraniczne przyniosły wiadomość, że w Madrycie zmarła 11 b. m. była cesarzowa Eugenia. Żywot tej sędziwej, prawie stuletniej staruszki rozpadł się dziwnie na dwie, prawie równe części: pierwszą nadzwyczajnej świetności i drugą, niezwykłego tragizmu.

Urodzona w r. 1826 w Grenadzie, była córką hrabiego de Montejo i Maryi Kerpatrik de Closeburn. Zaledwie doszła do rozkwitu swej piękności dziewiczej, spotkało ją szczęście, o jakiem chyba zamarzyć może młoda dziewczyna po przeczytaniu romansu z bajki: miłość panującego monarchy. A monarcha ten miał imię Napoleon i zasiadał na tronie jednego z najpotężniejszych i najbardziej sławą okrytych państw. Młoda cesarzowa francuska przeżywała u boku swego małżonka, potężnego wówczas bratanka największego z cesarzy epokę drugiego cesarstwa, ową epokę, w której Francya miała może najpewniejsze uczucie swej siły i wielkości i swego materyalnego dobrobytu.

Był to czas zwycięskiej wojny krymskiej, tryumfalnej wojny włoskiej, pierwszych zdobyczy kolonialnych; Francya potężna i bogata zaprosiła wszystkich monarchów, wszystkie mocarstwa europejskie by podziwiali apoteozę jej geniuszu na pierwszej wystawie paryskiej w r. 1867.

Wówczas Tuilerie zapełniły się najwytworniejszą arystokracyą, wówczas w Compiegne gromadziła się elita najbardziej i najsubtelniej wyrafinowana; na ten czas przypada tryumfalna podróż cesarstwa do Algeryi i również tryumfalna do Egiptu dla inauguracyi kanału Suezkiego.

Serce Eugenii podwójną wzbierało dumą: świadomością, iż jest monarchinią najsłynniejszego cesarstwa i że przez swą piękność i spryt jest najświetniejszą z dam cesarskiego dworu — a do tego dołączała się jeszcze duma nabardziej może intensywna i uszczęśliwiająca, duma matki ukochanego przez rodziców i przez naród cały syna i następcy tronu.

Nagle spadły najstraszniejsze katastrofy: wojna, pierwsze klęski, rewolta, uwięzienie cesarza, zdrada, zniszczona armia, opuszczenie przez wszystkich i ucieczka w trwodze panicznej pod ochroną amerykańskiego dentysty!

Rozpoczynają się długie lata smutku i żałoby. Życie na wygnaniu w Anglii zrazu obok cesarza, który jednak nie długo przetrwał zwalenie się tronu i wszystkich marzeń ambitnych. Po śmierci małżonka wszystkie myśli i nadzieje cesarzowej skupiły się w osobie syna. Lecz i tu los okazał się bezlitosnym. Książę w którego żyłach płynęła krew Wielkiego Napoleona, zapragnął sławy, a gdy armia francuska była dlań niedostępna, przyłączył się do ekspedycyi angielskiej przeciw Zulusom. W dwa miesiące później doszła ją wieść okrutna, że syn jej zginął w strasznej walce z dzikimi.

Ileż to kobiet byłoby uległo pod brzemieniem tylu nieszczęść! Cesarzowa Eugenia przetrwała wszystko i przez lat czterdzieści jeszcze żyła oddana swej boleści i swym wspomnieniom. Zawsze piękna i w pełni swej inteligencyi przebywała to w Anglii, to we Francyi, nachętnie w Paryżu, w pobliżu Tuileryi, gdzie pociągało ją magiczną siłą wspomnienie przebytej tu najświetniejszej epoki swego życia.

Wybuch wojny światowej nie był dla niej niespodzianką. Zajmowała się żywo polityką i przewidywała kataklizm światowy — a nawet przywiązywała do wojny nadzieje, żywiła bowiem niewzruszoną wiarę w przyszłość Francyi i w odzyskanie straconych prowincyi.

Niewiele monarchiń było tak podziwianych, ni ewiele też tak spotwarzanych, jak Eugenia. Potwarze, o ile odnosiły się do życia intymnego b. cesarzowej miały krótszy żywot od niej; z biegiem lat poszły w zapomnienie. Trwalszą jest krytyka jej roli w polityce. Historycy drugiego cesarstwa zarzucają jej, że rady jej i wpływ, jaki wywierała na cesarzu był szkodliwy dla interesów Francyi. Podniecała jego ambicyę, a w politycznych swych kalkulacyach nie umiała być nieomylna. Lecz iluż to wielkich mężów stanu w przeszłości i teraźniejszości okazało się nieomylnymi?

Czego jednak żadna krytyka historyczna jej nie zaprzeczy, to nadzwyczajnego uroku i czaru, jaki wywierała ta ostatnia cesarzowa Francyi jako monarchini i jako kobieta w czasach swej świetności, i wielkiej godności z jaką znosiła tragiczny swój los w długich latach żałoby.

Spadek cen w Anglii.

Londyn, w lipcu.

Zniżka cen materyałów tekstylnych i obuwia poczyniła już w Anglii takie postępy, że szerokie sfery ludności zaczynają odnawiać swą od dawna zaniedbaną odzież. Charakterystyczny dla społeczeństwa angielskiego i panującej we wszystkich warstwach dyscypliny jest fakt, że nawet ludzie bardzo zamożni nie sprawiali nowych ubrań, lecz czekali, aż ceny spadną. Obecnie krawcy i szewcy mają znów w bród roboty. Równocześnie także i ceny za mięso i inne środki żywności spadły znacznie. Rząd zakupił 500.000 ton baraniny, którą sprzedaje ludności po bardzo niskich cenach. Amerykańskie firmy posyłają również do Anglii wielkie ilości mięsa mrożonego po zniżonych cenach. Uboga ludność korzysta przedewszystkiem z tych przesyłek i w rozmaitych dzielnicach Londynu, zwłaszcza Eastend, gdzie wiele lat tylko w niedziele i święta podawano na stół mięso, dzieci wyglądają już znacznie lepiej, bo codziennie dostają mięso. Jest nadzieja, że wkrótce i inne środki żywności będą uprzystępnione ubogim sferom ludności.

Z DNIA.

Zajęcze serca.

Lwów, 16 lipca.

(u) Od kilku dni zaroił się dworzec główny od ludzi, którzy regularnie od 6 lat podsłyszawszy najmniejszą choćby wzmiankę o złej sytuacyi, pakują natychmiast swoje kufry i wyjeżdżają.

Co prawda niema ich teraz dużo a i ci małoduszni, szukali osłony pod parasolami po drodze, gdyż w przejeździe na dworzec, witali ich wszędzie przechodnie ironicznymi okrzykami: „do rychłego widzenia się".

Jużto najparadniej wyglądała około 70-letnia starowina ze starem pudłem i 2 pieskami. Zainterpelowana przez jakiegoś ciekawskiego dlaczego wyjeżdża ze Lwowa, odpowiedziała ze zgrozą: „Panie taż te pogany, bolszewiki, gwałcą lubity".

Ta już najmniej powinna się była ich obawiać.

Lewica żąda zawarcia sprawiedliwego pokoju!

PPS. CKW. wytężą wszelkie siły dla odparcia najazdu.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Centralny komitet wykonawczy PPS. i Związek posłów socyalistycznych w Sejmie uchwalił w sprawie obecnej sytuacyi następujące rezolucye: Związek PPS. i C. K. W. Centralny Komitet wykonawczy oświadczają się za niezwłocznem zawarciem sprawiedliwego pokoju. Stwierdzają, że partya stała i stoi na stanowisku, iż należało się zwrócić z notą pokojową bezpośrednio do rządu sowieckiego i że zwrócenie się o pośrednictwo do konferencyi w Spaa nastąpiło wbrew stanowisku partyi.

1. Polska Partya Socyalistyczna żąda pokoju, zabezpieczającego w pełni niepodległość i rozwój Polski oraz prawa stanowienia o sobie ludności krajów, leżących między Polską a Rosyą.

2. Związek PPS. i C. K. W. domagają się od Rządu ujawnienia warunków pośrednictwa pokojowego, przyjętych w Spaa przez prez. min. Wł. Grabskiego.

3. Poleca się wszystkim organom i wszystkim członkom partyi, aby w tej groźnej chwili uczynili wszystko, co możliwe dla obrony Polski przed najazdem. W tym celu należy prowadzić wytężoną agitacyę dla podtrzymania ducha wojska dla zapełnienia szeregów wojsk rekrutami i ochotnikami.

4 Poleca się wszystkim organizacyom PPS. w dniu 18 lipca br. urządzić w miastach i na wsi wiece, zebrania i pochody celem agitacyi za niezwłocznem utworzeniem rządu robotniczo - włościańskiego.

N. Z. L. u Naczelnika.

Warszawa, 16. lipca.

(Telef.) (m) N. Z. L. odbył posiedzenie poświęcone obecnej sytuacyi. Po dłuższych debatach postanowiono wysłać do Naczelnika Państwa delegacyę złożoną z posłów Sołtyka, Baja i Kamienieckiego. Z powodu nieobecności Naczelnika Państwa, delegacyę przyjął gen. Sosnkowski. Delegacya wyraziła opinię, iż należy użyć wszystkich fachowych sił wojskowych które obecnie są bezczynne, a których współpraca w chwili dzisiejszej byłaby bardzo pożądaną, a nawet wręcz konieczną.

Koalicya a Niemcy.

TERMIN ODPOWIEDZI NIEMIEC NA ULTIMATUM NIEM. JUŻ UPŁYNĄŁ.

Warszawa, 16. lipca.

(Telef.) (m) Z Spaa telegrafują: Posiedzenie szefów rządów państw koalicyjnych które było wyznaczone na wczoraj wieczorem zostało odroczone. Z kół sprzymierzeńców donoszą, że ententa postawiła Niemcom ultimatum, według którego Niemcy mają do 24 godzin dać odpowiedź na ostatnią propozycyę sprzymierzonych. Termin ostateczny tego ultimatum upłynął wczoraj wieczorem. O wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Zagłębia Ruhr niema na razie żadnych pewnych wiadomości. Rozstrzygnięcie zapadnie dopiero po przyjeździe marszałka Wilsona do Spaa.

PO UPŁYWIE TERMINU NASTĄPI WKROCZENIE DO ZAGŁĘBIA RUHR.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Ze Spaa telegrafują: Jak słychać, sprzymierzeńcy podpisali układ w sprawie zbrojnego obsadzenia zagłębia Ruhr. Wkroczenie wojsk sprzymierzonych nastąpi po upływie terminu ultimatum, które zostanie wręczone rządowi niemieckiemu.

Nowa pożyczka szwajcarska.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Z nowej pożyczki szwajcarskiej w Ameryce w wysokości 25 milionów dolarów objęły banki amerykańskie tylko 15 milionów dolarów.

Międzynarodowy kongres pocztowy.

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Rotterdamu telegrafują: Międzynarodowy kongres pocztowy zakończył dziś obrady, postanowiono podjąć napowrót bezpośredni ruch telegraficzny i telefoniczny z Niemcami. Anglia zgodziła się na to, aby końce kabla znajdujące się w Niemczech zostały ucięte i ażeby Niemcy otrzymały bezpośredni kabel do Hiszpanii.

Sowiety przyznały Litwie Wilno, Grodno i Lidę!

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z Rewla telegrafują: Rząd litewski podpisał pokój z rządem sowieckim. Na podstawie tego traktatu ustalono następującą linię graniczną pomiędzy Litwą i Rosyą. Od Dźwiny pomiędzy Krasławkiem a Przydruiskiem granica biegnie na południe pomiędzy Smorgoniem i Wilejką, przyczem Wilejka dostaje się Rosyi. Dalej nieco na południe od Dźwiny po przecięciu linii kolejowej pomiędzy Sokółką a Kuźnicami dochodzi do ujścia rzeki Gorodnianki. W ten sposób Rosya sowiecka przyznała Litwie nietylko Wilno, ale Grodno i Lidę.

ODPOWIEDŹ NA ORDYNARNY ATAK „GAZETY WARSZAWSKIEJ".

Warszawa, 16 lipca.

(Telef.) (m) Z powodu ordynarnego zaatakowania przez „Gazetę Warszawską" Naczelnego Wodza — „Kuryer Poranny" pisze: Rządowi p. Władysława Grabskiego musimy postawić zapytanie: co to znaczy i dokąd to wiedzie, że tego rodzaju poniatanie władzą najwyższą narodu wylewa się na zewnątrz tak zuchwale? Możeby wypadało zwrócić uwagę tych, którzy uważali sobie niegdyś za szczęście antyszambrować w Pałacu Zimowym i z pokorą znosili władzę carskich satrapów w Warszawie i we Lwowie, aby z nieco większym respektem wodzili swoje pióra, kiedy piszą o Tym, któremu Naród, Sejm i Armia w Polsce powierzyły swój honor i swoje losy.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Generalny delegat rządu dr. Kazimierz Gałecki wyjechał dziś w południe w towarzystwie pułk. Hoszowskiego do Radziechowa i Kamionki Strumiłowej.

DYMITR MEREŻKOWSKI.

JÓZEF PIŁSUDSKI

(Z upoważnienia autora przełożył W. R.)

Chcecie, abym opowiedział swoje wrażenie z wizyty u Naczelnika Państwa. Lękam się, że będzie to rzecz niełatwa. Oto jedna z tych chwil, w których czuję się nieudolnym opowiadaczem, nieudolnym pisarzem. Boć, zresztą, to, co najważniejsze w żywej rozmowie, w słowie wypowiedzianem, zawsze jest niewypowiedziane: rzecz najważniejsza to — niespodziane uczucie, wzruszenie, uśmiech, wzrok, milczenie, błyskawica, muzyka. A jak odtworzyć błyskawicę, opowiedzieć muzykę?

Co się zaś tyczy przedmiotowej strony mojej rozmowy, być może, doniosłej i płodnej w następstwa, to nie chcę jej poruszać, naprzód dlatego, że nie wiem, czy mam po temu prawo, powtóre dlatego, że zwracałem się do Józefa Piłsudskiego, nie jako działacz polityczny do Naczelnika Państwa, lecz jako człowiek do człowieka.

Wydawało mi się zawsze, że współczesna religia nieczczenia bohaterów, niekorzenia się przed tem, co wielkie, plwania na świętości, nieulegania władzom ducha, religia dziecięcego, zwierzęcego, niewolniczego buntu jest głównem źródłem współczesnego chamstwa. Moja religia jest przeciwna tamtej. Jej przykazanie głosi: nie masz na ziemi nic godniejszego czci, jak odblask lica Bożego w obliczu człowieczem, w Bohaterze. Bohater wciąż jeszcze, jak ongi, tak samo w dniu dzisiejszym jest niewzruszonym Objawem Bóstwa, Teofanią.

Gdy wszedł on do komnaty, „wionęło" na mnie „wianie cichego wiatru", o którym mowa jest w Księdze Królestw; odrazu uczułem: tak. to — On, Bohater ens realissimus „byt najistotniejszy", jak wyraził się Nietzsche o Napoleonie.

Poznawałem i nie poznawałem tej postaci, w nieprzeliczonych powtarzanej wizerunkach: nieduża, zwięzła postać Żołnierza i Robotnika, twarz to znużona, prawie stara, to nieśmiertelnie młoda; strome, nawisłe, wypukłe czoło, poradlone głębokiemi poprzecznemi zmarszczkami, jak twardy kamień, rylcem rzeźbiarza; mocno zaciśnięte wargi „wielkiego milczka" i pod uparcie nastrzępionemi, jeżącemi się ruddbrwiami, dziwnie świetliste oczy, to zamglone, to uprzezroczone, o niewysłowionem wejrzeniu, patrzącem w głąb, jasnowidzącem. Wiedziałem, że postać ta stanie wyrzeźbiona, „trwalej nad spiże", dłutem wielkiej rzeźbiarki — Historyi.

Zacząłem mówić i nie mogłem. Zdaje się, przyczyną mego wzruszenia była niespodzianka, olśnie[illegible] Wyobrażałem sobie: będzie pok[illegible] — a oto, jak wszystko jes[illegible]

[illegible] Belwederskim [illegible] cicha komnata, proste, ciche [illegible] mglisto-szare, nad mglisto-zieloną gęstwą Łazienek. I on — cichy, prosty, jak niebo.

Zacząłem rozmowę po francusku. On natychmiast sprowadził na rosyjski.

— Panu dogodniej tak? — spytał z uprzejmym uśmiechem.

Jął mówić cicho — i ja ucichłem odrazu. Jakbyśmy znali się oddawna. Jakaż między nami bezdeń i jaka bliskość! Przyjaciel. Brat.

O czemże mówiliśmy ze sobą? Nie potrafiłbym w krótkich słowach oddać treści półtoragodzinnej gawędy, a jeślibym potrafił, powtarzam, nie podjąłbym się tego. Spróbuję zaznaczyć jedynie oddzielne punkty, tony owej muzyki, iskry owego ognia. Niespodzianą radością było dla mnie to, że rozumiał on wszystko z półsłówka, chwytał z napomknienia, z rzutu oka, z uśmiechu, z pauzy.

Ludzie współcześni, zda się, giną nietyle z głupoty, z nierozumu, ile z braku wyobraźni, tej współczującej wyobraźni serca, która w serce wszech rzeczy wgląda głębiej, niż najbystrzejszy umysł. Nie wątpię, że gdyby ludzie, nie ci lub owi, ale poprostu ludzie, mieszkańcy planety ziemi, byli w możności wyobrazić sobie to, co w chwili obecnej dzieje się na szóstej części tej planety, w Rosyi, to nie znieśliby tego ani minuty i natychmiast wszyscy pospołu runęliby i położyli kres tej niewiarogodnej zgrozie.

(C. d. n.)

DELEGACYA MIESZCZAŃSTWA ŻYD. U GEN. POR. LAMEZANA.

(§) W wykonaniu uchwał przed paru dniami powziętych, wczoraj zjawili się u p. Gen. Por. Lamezana reprezentanci Organizacyi Kupców, Przemysłowców i Rękodz. żyd. i złożyli do jego rąk zebraną na cele wojska polskiego kwotę 275.000 Mk. jako pierwszą ratę. Równocześnie przybyli repr. Korporacyi Gospodarczo-Szynkarskiej z darem w kwocie 200.000 Mk. Lwowskie Tow. Kupców (żyd.) akcyi jeszcze nie ukończyło i zbierze również kilkaset tysięcy. Gen. Lamezan dziękując za dary, z zadowoleniem przyjął do wiadomości, że napływ ochotników żydowskich do wojska z każdym dniem wzrasta.

KRONIKA

Repertuar „Chochlika" w Ogrodzie Jezuickim: „Kleptomanka" komedya, „Miecz Damoklesa, farsa, tańce Fox-trotte oraz nowe sola. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. 1501

—o—

Teatr artyst.-liter. („Casino de Paris"), ul. Rejtana 3. Premiera. Zupełnie nowy program z Michałowskim, Wandyczową, Ochrymowicz m oraz innymi. Farsa w 1 akcie „Bongout". Początek o godz. 8-mej. 3212

—o—

(g) **Na przełomie wojny.** Od dwóch dni jak jaskółki z gałązką oliwną pojawiają się pogłoski o zawieszeniu broni. Dziś w nocy telefon przyniósł nam do redakcyi wiadomość tę w formie konkretnej: Bolszewicy zgodzili się na propozycye Lloyd George'a w sprawie zawieszenia broni. Nauczeni wielokrotnem doświadczeniem, wiemy, że nic nie ma bardziej zwodnego, jak fata morgana ukazującego się w dali pokoju. To też Lwów uważać będzie tę zwłokę na razie za czas do chwycenia oddechu potrzebnego może dla dalszych zmagań.

(§) **Internowani „Bundowcy".** Wczoraj wieczorem wywieziono do obozu jeńców w Dąbiu dwóch robotników Gesundów, dalej robotników Tuscha i Wassermana. Adw. dra Einauglera zwolniono na razie z powodu ciężkiej choroby przy równoczesnem konfinowaniu go, sprawa reszty aresztowanych rozstrzygnie się w ciągu dnia dzisiejszego.

Rekord filatelistyczny. W ostatnich czasach na rynku europejskim filatelistycznym niezwykłe zainteresowanie obudziły marki pocztowe polskie, tak zwane „marki Puckie", które wśród marek wojennych zdobyły bezsprzecznie rekord, tak pod względem popytu, jak i ceny. — Są to trzy znaczki pocztowe: 10, 15 i 25 fenigowe, tworzące jednak seryę z oznaczoną na nich datą dotarcia wojsk polskich do brzegu Bałtyku, przeznaczonego Polsce traktatem Wersalskim. Bardzo ograniczona ilość tych marek ciekawy moment historyczny, w którym zostały wydane, następnie okoliczność, że wypuszczono je tylko dla zapotrzebowania rozmaitych delegacyi, reprezentantów państw zagranicznych i osób biorących udział w odnośnych uroczystościach — wszystkie te okoliczności przyczyniły się do podniesienia popytu na te znaczki, tak, że cena ich ciągle dotychczas rośnie do norm fantastycznych.

(—) **Z czarnej giełdy.** W ul. św. Stanisława wczoraj do Benedykta Pysznika, funkcyonaryusza policyi, przystąpił Józef Rappaport, ofiarując mu swe usługi w mienianiu pieniędzy. Za to Pysznik aresztował Rappaporta który ofiarował Pysznikowi 500 mk. by został wolnym. Pysznik wziął 500 mk. i zdeponował je na policyi. Przy Rappaporcie znaleziono 8500 mk i 62 dolarów. I te pieniądze zdeponowano na policyi, a Rappaporta za niedozwolony handel walutą zamknięto w aresztach.

(—) **„Zgubiono".** W tramwaju ŁD. „zgubił" wczoraj Władysław Pizka książeczkę z 330 mk. — Jan Ogiński „zgubił" wczoraj również w tramwaju Ł. D. portfel z 700 mp. — Wczoraj także w tramwaju ŁD. Stefania Hojnacka „zgubiła" świadectwa i 200 mk, — W tramwaju zaś KD. Leon Seemann „zgubił" wczoraj z kieszeni marynarki portfel z dokumentami i 120 mk. — Do późnego wieczora nie zdeponowano na policyi ani jednej z powyższych kwot.

(—) **Tajemnicze zniknięcie rubli z kantoru.** Ze stołu kantoru wymiany Jana Dąbrowskiego przy ul. św. Stanisława 14, zginął wczoraj pakiet zawierający 39 sztuk banknotów po 500 rubli carskich. Wskutek tego tajemniczego zniknięcia pakietu właściciel kantoru poniósł stratę 19.500 mk.

(—) **Potrącony przez tramwaj.** W ul. Gródeckiej najechał wczoraj wóz tramwajowy KD. nr. 101 na wózek ręczny, który pchał Salamon Widerer. Wskutek tego Widerer upadł na bruk i ciężko się potłukł. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Widerera do szpitala powszechnego.

(—) **Kradzież kieszonkowa.** Na dworcu kolejowym skradziono wczoraj Filipowi Gartenbergowi z tylnej kieszeni portfel z 8600 mk. i czekiem na 4706 mk.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania Wasyla Kajko zamieszkałego przy ul. Kołłątaja 8 skradziono wczoraj garderobę wartości 7000 mk. — Albertowi Gelbowi z mieszkania przy ul. Smerekowej 4 skradziono ubranie wartości 2000 mk. — Berta Jolles zamieszkała przy ul. Źródlanej 21, mi ionej nocy spłoszyła złodzieja z mieszkania, który w czasie, gdy spała, zakradł się przez okno do jej pokoju. Złodziej uciekając zabrał po drodze różne rzeczy wartości 1500 mk.

—o—

Osoba stara, inteligentna, ciężko chora, pozostająca w najstraszniejszem położeniu, błaga serca litościwe o żywność. Wanda Milerowicz, ul. Św. Antoniego 7, w suterenach. 3458

—o—

Amerykańska Składnica Ratunkowa we Lwowie, Bourlarda 5, wydaje obecnie paczki żywnościowe tym, którzy otrzymują „Przekazy żywnościowe" Hoover'a od swych krewnych lub przyjaciół z Ameryki.

Jest ona jednym ze źródeł dostarczających zapasy tej wielkiej organizacyi. Główna składnica znajduje się w Warszawie, gdzie wydajność pracy przy pakowaniu paczek żywnościowych, dochodzi do 20.000 dziennie. Inne amerykańskie Składnice Ratunkowe mieszczą się w Białymstoku, Krakowie, Warszawie, Sosnowcu, Chełmie, Łodzi, Brześciu Litewskim, Wilnie, Kowlu i Mińsku Litewskim.

System jest bardzo prosty. Każdy w Stanach Zjednoczonych moze pójść do dowolnego Banku i kupić dziesięcio- lub pięćdziesięcio dolarowy przekaz, który następnie jest wysyłany przez kupującego do jego krewnych, lub przyjaciół w Polsce. Natychmiast po ukazaniu przekazu żywnościowego i po utożsamieniu osoby posiadacza przekazu, ilość żywności wymienionej w przekazie, zostaje wydaną. W ten sposób operacya ta jest zupełnie pewna i o tyle prędka, o ile obecne warunki na to pozwolą. Jest to korzystna i skuteczna pomoc materyalna.

Następnie, by możliwie jak najbardziej rozszerzyć pomoc tej organizacyi, poinformowaliśmy wszystkich ajentów naszych, by przesyłali pocztówki z adresami do Ameryki, z prośbą o przysłanie przekazów żywnościowych, do Biura naszego w Warszawie: Hotel Bristol, ul. Karowa. Pocztówki te otrzymują się bezpłatnie, w dowolnej, jednej z jedenastu składnic, lub miejscowych Komitetach Pomocy Dzieciom. Pocztówki te są następnie przesyłane do Ameryki przez specyalną pocztę. W ten sposób pocztówki dokładnie adresowane, mają zapewnione prędkie i pewne dojście do rąk adresata.

Rząd Polski z uznaniem przyjmuje tę akcyę. Bez tych i innych niezmiernie doniosłej wagi czynników pomocniczych, system ten nie osiągnąłby tak wielkiego uznania i popularności, jakiemi się cieszy obecnie.

Tutejsza Składnica, Bourlarda 5, Lwów otwartą jest od godz. 6 do 1, dla wydawania paczek żywnościowych tym, którzy otrzymali przekazy żywnościowe Hoover'a z Ameryki. 3328

—o—

ROBERT HICHENS. (86)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Była, jak odmieniona. Rozmarzona egzotyczna kobieta znikła. Zbudziła się i ujawniła w niej energia, stanowczość jakaś gorączkowa determinacya. Sir Teodorowi przyszły na myśl kapelusze, kobieta stojąca z podniesionemi rękoma przed lustrem słyszał żałosne niemal słowa: „Możesz mi dopomódz, Teo. Czy sądzisz, że mi w żółtem do twarzy " I dziwił się — i był wdzięczny.

Dumny był z Dolores w tej chwili.

Dziwiłby się napewno bardziej jeszcze w godzinę później, gdyby był widział swoją żonę. Leżała na adamaszkowej makacie łóżka w zamkniętej na klucz sypialni. Głowa jej nie spoczywała na poduszkach lecz na tym samym poziomie co nogi. Dłonie, zaciśnięte kurczowo, wtłoczyły się w bieliznę pościeli. I płakała rozpaczliwie. łkała rozdzierająco. Wysoką, smukłą jej postacią wstrząsały konwulsyjne drgawki. Cała jej postawa i dźwięki, wybiegające z jej piersi, wyrażały nietylko rozpacz, ale i jakiś bezmiar wściekłej bezsilności.

Zanim sir Teodor odszedł z doktorem był przez kilka chwil sam na sam z żoną. Wzruszony i zachwycony jej energią, stanowczością brakiem egoizmu i — jak mniemał — trwogą o Franka, spragniony współczucia, użył sercu — opowiedział żonie swoją rozmowę z Denzilem i jego życzenia, w razie, gdyby umarł.

Franek nie umrze — powiedziała Dolores; — doktór Ides, ty i ja... nie pozwolimy Frankowi umrzeć.

Po chwili milczenia dodała:

— Czy ty wierzysz, że wiara może uzdrowić?

— W danym razie to rzecz chirurgii.

— A po operacyi?

— Po operacyi? Czy sądzisz...

— Powiem ci w nocy, gdy się uspokoimy, co możemy uczynić dla Franka.

Poczem sir Teodor wyszedł z doktorem a Dolores udała się do swego pokoju, żeby się wypłakać.

— Wiara! Gdzie jest ta wiara? Czy ma ją ona, która mówiła o niej przed chwilą z takiem głębokiem przekonaniem?

Przeznaczenie! Przeznaczenie! Ten straszny wyraz zaćmił duszę nieszczęśliwej, jak wielka chmura.

ROZDZIAŁ XIII.

Nadszedł czwartek i Edna nie przeniknęła tajemnicy męża. Niemniej zaczynała niepokoić się poważnie stanem jego gardła i wspominała mu o tem kilkakrotnie.

— Masz słuszność, Ed, — odparł w końcu. Zajmę się tym katarem niezwłocznie po urodzinach Teosia. Tymczasem przestałem palić.

Zadowoliło ją to narazie i przez dwa dni, poprzedzające urodziny, matka wzięła w niej górę nad żoną. Denzil widział to i był wdzięczny — ten nastrój Edny stał mu się wielką podporą. Trójka dzieci panowała wszechwładnie i weseliła się jak jeszcze nigdy.

Sir Teodor nie miał odwagi pójść na Via Venti Settembre. Nie posiadał takiej, jak Denzil, siły panowania nad sobą i nie dowierzał sobie w obecności Edny. W dniu urodzin zrobi wysiłek — zresztą będzie zamęt, ogólne podniecenie, przyjdą inni ludzie i jakoś się ułoży. Ale do czwartku musi się trzymać zdala. Z gorączkową energią zabrał się do zmian w mieszkaniu, spowodowanych operacyą piątkową. Wszystkiemi przygotowaniami wszelako zarządzała Dolores, pod kierunkiem doktora Ides'a. Sir Teodor zdumiewał się coraz bardziej jej praktycznym zmysłem, jej zimną krwią i gorliwością. Jakkolwiek dotychczas niewiele miała doświadczenia w pielęgnowaniu chorych, niemniej zachowywała się, jak ktoś najzupełniej tych spraw świadomy.

— Żona pańska jest kobietą niezwykle praktyczna i energiczna — powiedział doktór Ides do sir Teodora.

Dolores niezwykle praktyczna! Tak, to praw

Ekonomista.

—o—

Ochrona polskich interesów majątkowych zagranicą.

Lwów, 16 lipca.

(t.) Rozpadnięcie się monarchii austr. - węg. i powstanie na jej gruzach nowych organizmów państwowych, umożliwiło narodom, które dotychczas wchodziły w skład monarchii, stworzenie własnych, odrębnych obszarów gospodarczych bądź przez skonsolidowanie polityczne i gospodarcze na terytoryum dawnej monarchii, jak Niemcom austryackim, Czechom i Słowakom, Połudn. Słowianom i Węgrom, bądź przez połączenie się polityczne i gospodarcze części pod zaborem austryackim pozostającej z resztą narodu żyjącą pod innymi zaborami w jednolitą całość, jak narodowi polskiemu.

Przewrót ten w ukształtowaniu terytoryalnem i politycznem dotychczasowych części monarchii pociągnął za sobą konieczność wprowadzenia w każdem z nowopowstałych państw takich urządzeń, które rządom ich wydawały się najodpowiedniejsze w interesie samodzielności gospodarczej własnego narodu, względnie w interesie gospodarki państwa. Zarówno rząd niemiecko-austryacki, jak czesko-słowacki, jak południowo-słowiański, wydały z tego powodu cały szereg zarządzeń na polu walutowem, podatkowem i handlowo- oraz clowo - politycznem.

Zarządzenia te wydane ze stanowiska interesów publicznych państw poszczególnych lub ze stanowiska interesów prywatnych ich obywateli wpływem swym przecież sięgają poza granice danych państw. Stosunki gospodarcze, handlowe i kredytowe, jakie przez krótszy lub dłuższy szereg pokoleń łączyły poszczególne części dawnej monarchii nie zostały i nie mogły być nagle zerwane. Przez ciąg pokoleń między mieszkańcami jednolitego gospodarczego obszaru austryacko-węgierskiego, wytworzyły się rozliczne i ścisłe interesy, które nawet, gdyby dalsze ich utrzymywanie z tych lub owych względów było możliwe do rozwikłania wymagają pewnego czasu i których ochrona aż do przeprowadzenia zupełnej likwidacyi okazuje się konieczną.

W szczególności wiadomo, że mieszkańcy Małopolski, zarówno osoby fizyczne jak też zakłady i instytucye, utrzymywali ścisłe stosunki kredytowe z bankami we Wiedniu, tam mieli i mają depozyty bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych i kosztownościach. Podobnie wytworzyły się między mieszkańcami Małopolski a firmami handlowemi w niemieckiej Austryi wzajemne pretensye pieniężne na tle interesów towarowych. Niemniej żywe były dotychczas wzajemne stosunki kredytowe, zwłaszcza zaś handlowe, między Małopolską a Czecho-Słowacyą, Węgrami i Jugosławią.

Wynika stąd, że zarządzenia, jakie wydają rządy wspomnianych państw na polu gospodarczem i skarbowem, w silniejszym lub słabszym stopniu dotykają interesów obywateli Państwa Pol. Przypominam tylko zaprowadzone przez państwo niemiecko-austryackie i czesko-słowackie w listopadzie 1918 zakazy wywozu i przewozu efektów, obłożenie przez rząd niemiecko - austr. wszystkich bez wyjątku, a zatem i należących do obywateli polskich, depozytów w bankach tamtejszych kondyktem w celu opodatkowania majątkowego, zarządzenie rządu niemiecko-austryackiego, że wszyscy posiadacze depozytów bez względu na swą przynależność państwową obowiązani są w pewnym ściśle określonym terminie zgłosić zdeponowane efekta u władzy podatkowej i to na dostępnych tylko na miejscu przepisanych formularzach. podobne zarządzenie rządu czesko-słow. odnośnie do zgłoszenia w pewnym terminie papierów wartościowych, pretensyi itp., również ówczesne zarządzenie sowieckiego rządu węgierskiego co do zgłoszenia w pewnym terminie przez obywateli „państw opartych na kapitalistycznym ustroju gospodarczym", wszelkich na Węgrzech posiadanych przedmiotów majątkowych, papierów wartościowych, pretensyi itd.

Wszystkie te i tym podobne zarządzenia wrzynają się głęboko w interesy obywateli Państwa Polskiego i mogą ich narazić na ogromne i niepowetowane szkody. Niebezpieczeństwo stąd grożące jest tem większe, że zarządzenia tego rodzaju nie dochodzą do wiadomości interesowanych obywateli polskich, którzy z tego powodu pozbawieni są możności zastosowania się do nich, pominąwszy trudności komunikacyjne, trudności sprowadzenia przepisanych do zgłoszeń formularzy itp. Zauważyć przytem należy, że owe zarządzenia zazwyczaj zaopatrzone są w rygor orzekający, że przedmioty majątkowe, których zgłoszenia w przepisanym terminie zaniedbano, przepadają na rzecz państwa.

Leży zatem w żywotnym interesie obywateli Państwa Polskiego, a pośrednio w interesie skarbu Państwa, aby im użyczyć odpowiedniej ochrony przed zarządzeniami majątkowemi lub skarbowemi owych państw, stanowiących obecnie zagranicę względem Polski. Ochrony takiej wymagają interesy majątkowe obywateli polskich nietylko wobec państw, które wchodziły w skład b. monarchii, lecz także wobec innych państw zagranicznych, z któremi obywatele polscy zostawali w stosunkach gospodarczych. Jeżeli obywateli polskich, mieszkających w b. zaborze austr. łączyły ściślejsze węzły gospodarcze z obecnie usamodzielnionemi częściami monarchii, mieszkańcy b. Królestwa mają niezawodnie ważne interesy majątkowe w Rosyi, podobnie jak obywatele państwa zamieszkali na obszarze b. zaboru pruskiego wielu interesami związani są z instytucyami lub firmami handlowemi w Niemczech. Pozatem nie ulega wątpliwości, że w innych państwach zagranicznych np. w Rumunii, Turcyi itp. obywatele Państwa Polskiego mają ważne interesy gospodarcze i majątkowe, które wskutek wypadków wojennych, mogą być narażone na szwank, które przeto domagają się ochrony publicznej.

Powyższe względy skłoniły lwowską Izbę handlową i przemysłową do przedstawienia Rządowi prośby, by tenże wziął pod rozwagę rychłe, odpowiednie zorganizowanie pod opieką państwową ochrony interesów majątkowych, jakie obywatele polscy mają zagranicą. Zarazem Izba przedłożyła Rządowi szczegółowy program takiej organizacyi.

Jak się dowiadujemy, inicyatywa Izby handl. padła na podatny grunt i sprawa zaczyna przybierać konkretniejszą postać. Z wiosną bież. roku odbyła się mianowicie w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie konferencya w obecności reprezentantów Min. spraw zagran. i Min. przem. i handlu. Po szczegółowem rozpatrzeniu sprawy konferencya doszła do wyniku, że konieczne jest stworzenie stałego Komitetu ochrony interesów polskich zagranicą, złożonego z reprezentantów Min. spraw zagran., przem. i handlu, skarbu, oraz Głównego Urzędu Likwidacyjnego. Naczelną akcyę miałby objąć Urząd Likwidacyjny, który zajmie się specyalnie sprawą strat wojennych, poniesionych zagranicą. Min. przemysłu i handlu miałoby zbierać potrzebne daty o interesach polskich. Zaś Ministerstwo spraw zagranicznych udzielałoby im opieki za pośrednictwem konsulatów.

Dowiadujemy się dalej, że Komisya organizacyjna, zajmująca się powyższym przedmiotem, zwróciła się już nawet do Min. skarbu celem uzyskania kredytu dla stworzenia odpowiedniego biura. Wnioski i podania, opracowane w tem biurze, przesyłanoby następnie do Min. spraw zagranicznych celem dalszych dochodzeń za pośrednictwem placówek zagranicznych. Powstałe z tego tytułu wydatki pokryłyby strony interesowane, uiszczając pewien procent z uzyskanej w ten sposób kwoty.

Są zatem widoki, że sprawa ta, mająca tak doniosłe znaczenie dla obywateli polskich, będzie w niedalekim czasie korzystnie załatwiona.

---

da. Ujawniała się teraz ukryta kobieta w czarodziejce salonów, ta kobieta, która wydaje się delikatnym kwiatem albo uroczym motylem dopóki nie ma sposobności do opieki macierzyńskiej nad mężczyzną w niedoli.

Sir Teodor nabrał nowego szacunku dla żony, w sercu jego niemal zapłonęła nowa miłość dla niej. Nie przypuszczał, żeby była tak głęboko przywiązana do Denzilów, jak wykazywało jej obecne postępowanie. Ale wraz z nowym szacunkiem dla niej przyszło też nowe poczucie jej tajemniczości. Czuł niekiedy, że jakkolwiek żył z Dolores lat dziesięć, wymykała mu się, świadomie czy mimowoli, — nie był pewien. Od czasu, gdy dowiedziała się o chorobie Denzila, sir Teodorowi zdawało się chwilami, że dostrzega jakiś dziwny chłód w jej obejściu, który go niepokoił. Szczególnie dziwna zaś wydała mu się w nocy, po pierwszej wizycie doktora Idesa w pałacu Barberini.

Sir Teodor po obiedzie spędził wieczór z doktorem w Grand-Hotelu i powrócił późno do pałacu. Skoro tylko wszedł, usłyszał głos Dolores wołający z daleka:

— Teo! Teo!

— Idę! — odpowiedział.

— Teo! Teo! — powtórzył głos nagląco.

Zamknął śpiesznie drzwi frontowe, zdjął kapelusz i pośpieszył na wezwanie.

Był zmęczony, zdenerwowany i strasznie przybity, nie miał ochoty widzieć nikogo. Samotność była wprost potrzebą dla jego wyczerpanego umysłu. Zastał Dolores w negliżu [illegible] we drzwiach niewielkiego pokoju, w którym przesiadywali rzadko i który nazwali pokojem mchowym, z powodu ciemnozielonego koloru mebli, kobierca i portjer.

— Teo, proszę, wejdź tu na chwilę. Słyszałam zgrzyt twego klucza.

— Aż stąd? — zawołał, szczerze zdumiony.

Skinęła głową. Sir Tedor zauważył, że ciemna obwódka dokoła oczu żony była wyraźniejszą niż zwykle i że usta, na których osiadł wyraz niezwykłej stanowczości, miała suche i blade.

— Mówiłam, że powiem ci w oczy, gdy się uspokoimy, co mogliśmy uczynić, żeby dopomódz Frankowi. Usiądź tu przy mnie.

Usiadła na małej kanapce. Sir Teodor zajął miejsce przy niej.

— Mniejsza o to, czy będziesz wierzył w to, co masz uczynić, czy też nie — mówiła szybko i spokojnie. — Co noc, począwszy od dzisiaj... nie wspominając nic Franciszkowi, bo to rzecz zasadnicza... zanim zaśniesz musisz przemówić do swej podświadomości, jak gdybyś mówił do człowieka i nakazać jej, aby podczas twego snu skupiła całą swoją moc na Franku, suggestyonując bez przerwy jego podświadomości, że on będzie miał tyle siły, iż szybko przyjdzie do siebie po operacyi, że nie nastąpi żadna komplikacya i że napewno wyzdrowieje. Ja uczynię to samo.

— Czy ty wierzysz w skuteczność takiego sposobu?

— Naturalnie. Znany uczony w Stanach Zjednoczonych zastosował takie oddziaływanie duchowe w stu wypadkach i nie zawiodło go ani razu... wyleczył wszystkich pacyentów. Ale nie wolno mówić o tem Frankowi.

— Dlaczego?

— Dlatego, że może wątpić o skuteczności tego sposobu i przeciwstawić nam wrogą autosuggestyę. Czy zastosujesz się do tego?

— Ale jeżeli wątpię...

— To nic nie znaczy... uczynisz tak, jak powiedziałam. Czy chcesz, żeby Franek wyzdrowiał?

— Doloretto! oszalałaś?

(C. d. n.).

POSADY I PRACE

Panna, niemka, obznajomiona z pielęgnacyą dzieci — umiejąca szyć, szuka posady. Zgłosz. „Zaufana", Biuro ogł. Brücka, Kościuszki 2. 3481

Aspirant farmacyi, z ukończoną 15-miesięczną praktyką, poszukuje posady na prowincyi. Zgłosz. pod J. Schärf, Kołomyja, Sobieskiego 49. 3468

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Odnajmę 5 pokoi komfortowych wraz z kupnem wytwornych mebli, tylko dla zamożnych uchodźców. — Zgłosz. w Admin. pod W. 3493

Poszukują się mieszkania do wynajęcia, pożądane z kuchnią. — Proszę się porozumieć pod adresem: Ulica Trzeciego Maja l. 16, drugie piętro — Kazimierz Paszkowski. 3467

Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, gaz, elektryka, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Admin. pod „Konfort". 3518

Dwa pokoje i kuchnia, komfort, obok parku Stryjskiego do wynajęcia. Marczyński, Wałowa 2. 3526

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Willa przy ul. Listopada, o 7 pokojach, z największym komfortem, pół morga ogrodu, szlachetne drzewa, cała wolna do zamieszkania natychmiast — sprzeda Czyk, Kopernika 1, II. p., od 5—7. 3489

Aparat fotogr. atelinowy 21 X 27 z Haliarem do nabycia. Anczewskich 3, I. p. (boczna Sadownickiej) od 4—6 popoł. 3484

Rozmaite meble i drobiazgi, kufry duże do nabycia — Sapiehy 41. 3466

Kupić można najtaniej i najkorzystniej naczynia kuchenne emaljow. Wanny, wanienki dziecinne, baniaki, samowary, szafliki cynkowe, praczkarki, bańki na mleko, oraz kompletne wyprawy kuchenne u firmy Cwenarski, Lwów, Akademicka 21. 3519

Dam mąkę amerykańską za 1—2 tuziny pieluszek, najchętniej „tetra". Zgł. pod „Czyste" do Biura ogłoszeń Sokołowskiego, ul. Jagiellońska. 3520

Mandoliny płaskie, wypukłe gitary, znakomite, przedwojenne, okazyjnie sprzedam, pl. Bernardyński 12, II. p. od 4—6·30. 3515

Dywany, obrazy, rakieta, lupy i różne przedmioty, Piekarska 46, II. p. na prawo. 3506

ROZMAITE

Zawiadamiam Maryę Winiarską, że brat jej Mikołaj służy przy 14-tym pułku ułanów Jazłowieckich (szwadron ochotniczy). Upraszam o przedruk w gaz. warszawskich i krakowskich. 3465

Instytut kosmetyczny Dra Pileckiego pl. Dąbrowskiego l. 1, usuwa elektrolizą włosy, brodawki, blizny, zmarszczki, plamy, węgry, masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów, farbowanie włosów. 3289

Ważne dla Pań i Panów! Kapelusze wszelkiego rodzaju przerabia najstaranniej na najnowsze formy. Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych Rudolfa Neuwelta. Lwów, Balonowa 3, własny gmach fabryczny, stacya tramwaju H. G. 2665

Nadzór nad mieszkaniem, sklepem, majątkiem przez Niemkę lepszego pochodzenia z referencyami, lub Rusina uczciwego. Adres w Admin. 3516

Przyjmę w przechowanie meble z dwóch pokoi. — Oglądać od godziny 5—6 popołudniu. Chorążczyzna l. 5, drzwi 10. 3517

WP. Panów Wład. Charamsę, Fr. Jarczewskiego i ich szwagra Buneka N. z Łatyczowa upraszam o podanie swego adresu celem wyrównania wspólnych rachunków. Jan Kurmanowicz, ul. Lubomirskich 3. 3526

L. M. 63947/20.
IV.

Obwieszczenie

w sprawie rekwizycyi samochodów osobowych i motocykli

1. Wskutek rozporządzenia Min. spr. wewn. z dnia 10 lipca 1920 A. W. 1101, wydanego na zasadzie ar. 8 rozp. wykonawczego z 1 maja 1919, „Monitor" nr. 100 ust. o rzeczowych świadczeniach wojennych z 11 kwietnia 1916 Dz. p. p. nr. 32 poz. 264 i z 23 kwietnia 1920 Dz. u. p. nr. 37, poz. 212 wzywa się wszystkich posiadaczy automobili osobowych i motocykli, tak osoby i instytucye prywatne, aby **w dniu 16 lipca b. r. o godz. 8-ej rano** odstawili takowe do właściwego Dowództwa Okręgu Generalnego (Dowództwa Wojsk samochodowych) jako punktu perlustracyjnego w celu zarekwirowania wszystkich przydatnych dla celów wojskowych automobili i motocykli przez specjalną Komisyę rekwizycyjną.

2. Każdy właściciel samochodu lub motocyklu winien posiadać przy sobie wszystkie dokumenta, uwierzytelniające co do praw własności, dokumenta deklaracyjne i upoważnienia do jazdy a także szczegółową specyfikacyę wozu z wyszczególnieniem typu, firmy, numeru motoru, podwozia i magnesu, szczegółowy wykaz przynależnych do wozu akcesoryi, części zamiennych i gum rezerwowych, a także oszacowanie wozu przez właściciela w markach polskich z dołączeniem dokumentów dających możność sprawdzenia ceny kupna przez ostatniego właściciela.

3. Samochody i motocykle znajdujące się na terenie danego D. O. Genu winny być dostawione niezależnie od tego, czy są w stanie czynnym, czy nie. Samochody i motocykle będące w tym czasie w generalnym remoncie, mogą być zwolnione przez Komisyę rekwizycyjną od natychmiastowej dostawy do miejsca perlustracyi, gdy właściciel będzie się mógł wykazać odpowiednim dowodem, poświadczonym przez władzę administracyjną I. instancyi, przyczem w dowodzie tym winien być wskazany czas rozpoczęcia i obowiązujący termin ukończenia remontu, również wyszczególnienie wykonanych i będących do zrobienia robót remontowych.

4. Ruch samochodów osobowych i motocykli prywatnych z dniem ogłoszenia niniejszego obwieszczenia zostaje wstrzymany na całym terenie Rzplitej aż do odwołania. W dniu perlustracyi jest dozwolony tylko w celach garażu i z miejsc postoju do punktu perlustracyjnego, przytem przejazd z powrotem jest dozwolony tylko tym samochodom, które będą posiadały zwolnienia od rekwizycyi wystawione przez Komisyę rekwizycyjną.

5. Wszystkie posiadane części zamienne akcesora i gumy rezerwowe winne być dostarczone razem z samochodem ewent. motocyklem na punkt perlustracyjny.

6. Właściciele samochodów i motocykli pragnący wstąpić jako ochotnicy do armii, o ile do niej zostaną przyjęci, będą mogli być przydzieleni w charakterze kierowców na swych samochodach wzgl. motocyklach, o ile będą posiadali przepisane kwalifikacye.

W takich wypadkach samochód zostaje też zarekwirowany, lecz właściciel ma prawo wykupna tegoż po demobilizacyi po cenie szacunkowej.

7. Osoby winne uchylenia się od obowiązków nałożonych niniejszem obwieszczeniem, w szczególności także rozmyślnego zdemontowania samochodu lub motocykli, ewent. usunięcia głównych części składowych, będą w myśl art. 15 ust. z 11 kwietnia 1919 Dz. p. p. nr. 32 poz. 264, prócz konfiskaty przedmiotów podlegających obowiązkowemu świadczeniu, ukarane przez Władzę administracyjną karą aresztu do 1 roku lub grzywną do 100.000 Mk.

Magistrat król. st. ł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 13 lipca 1920. 3513

Neumann w. r.

MAGISTRAT KROL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

L. M. 57977/20.
M. U. G.

OGŁOSZENIE.

Magistrat zakupi dla Miejskiego Zakładu opału około 2000 wagonów normalnych drzewa opałowego twardego (buczyna i grabina) suchego lub przeschniętego, w ładunkach całowagonowych loco Lwów lub loco stacya nadawcza z dostawą bieżącą, która winna być ukończona do końca marca 1921. — Oferenci mogą liczyć na skuteczną pomoc w uzyskaniu wagonów kolejowych i podwód do dowozu drzewa do stacyi kolejowej.

Oferty na dostawę całej ewentualnie mniejszej ilości należy wnieść do 15 sierpnia 1920 na ręce M. Urzędu opałowego (Ratusz, parter).

3123 Magistrat miasta Lwowa.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI

Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.